

R O Z M A I T O Ś C I.

We Wtorek

N^{ro}. 1.

4. Stycznia 1820.

Listy z Laponii
albo

Leon i Celina

(przez Franciszka Rychlickiego *).

Hrabina *** posiadała najpiękniejszą majątność w okolicy Krakowa. Oddawszy się samotności żyła wnięty długo spokojnie karmiona najstodszezi nadzieiami i miłą sercu ięty pamiętą. Życie to jednak zmieniło nagle całą postać swoią. Huczne zabawy i festyny zajęły miejsce iednostayności wieyskiej. Sąsiedzi i przyjaciele zapraszani byli bez pzerwy. Hrabina była szczęśliwa. Ale to, co ją nszczęśliwiało, nie były festyny; ona ie zawsze mieć mogła, bo należała do naymąiętnieyszych w całej okolicy. Nie, ona była więcey iak majątną, ona była czule kochaną matką. Jęty Leon powrócił z dalekiej podróży. Szczęścia, iakiego doznawała na widok syna, nie będę opisywał. Matki, wy, mię zrozumiecie. Leon z orężem i książką w rękę odbył prawie wszystkie wyprawy, które w ostatnich latach napętniały trwogą Enropę. Leon im więcey widział, tym więcey ieszcze widzieć pragnął, i ta rzecz iedna tylko mieczała szczęście Hrabiny.

„Ożeń go W Pani Dobrodziejka, mówił Pułkownik zięć ięty, który niedawno prайbył z żoną dzielić radość matki. Ożeń go W Pani Dobr., a tym sposobem zaradzisz wszystkim. Nic bardziej do domu i spokojnego życia nie wiąże, iak szczęśliwe małżeństwo.“

— Jeżeli się tylko nie zakochał w iakiej Laponiance, to nam tu nie powinno zbywać na sposobach do tego, dodała Pułkownikowa.

„Jakiem i ia myślała, odpowie Hrabina, i dla tego was, kochane dzieci, zaprosiłam do siebie, ale widzicie, że starania moie były dotąd daremne. Z całej okolicy poznał inż panny, a przecież zimny iak północ, z ktorej powrócił, zostaje. Chodzi samotnie,

często się zamyśla, a chcąc go słyszeć mowiącego potrzeba z nim gadać o iakichs krajach, o których ia dawniej nazwiską nie-słyszałam.

„Zamyśla się? rzekła Pułkownikowa. Mój mężu, czy piękne są Laponianki?

— Naturalnie, odpowiedział Pułkownik, nic nie masz piękniejszego w całej Laponii.

Hrabina była coraz niespokojniejszą. Po oddaleniu się dzieci z pokoju kazała wolać do siebie Wacława, starego sługę ięty syna.

„Mój Wacławie, choć z tobą mówić o Leonie. Ty znasz go dobrze, bo od dzieciństwa zawsze byłeś przy nim. Powiedz mi.

— Tak iest Wielmożna Pani, przerwał gadatliwy Wacław chwytając z zapalem ulubioną sposobność do wówienia, ia go bawiłem na swoich rękę, ia wodziłem do szkoły, ia stałem przy nim w owym dniu gorącym pod —

„Ach! przestań; drzę ieszcze osła na to wspomnienie. Mów mi raczej o waszej ostatniej podróży.

— Ta niema nic lepszego w sobie. Temu się ieszcze dotąd wydziwić nie mogę po-co mój Pan tak daleko iędział.

„Cóż przecie robił?

— Łaził po wszystkich kątach, wszystko chciał sam widzieć i sam być wszędzie. Z hakiem oknym w rękę ślizgał się iak piłka ze śniegu po lodowatych górach. Zima nasze iest tylko chłodzącym wietrzykiem na przeciw zimy tych niedzwiedzi. Chaty ich bez okien podobne do iam wilczych, gorsze od naszych chlewów; ia nie raz iak pięć szmarły w nich leżałem. Tron rybi i kawał suszony w dymie psa morskiego są łakociem, nad które za Szwecyją nic nie masz lepszego. Gdyby ci ludzie chcieli mię u siebie Królem zrobić, tobym im za tę łaskę podziękował.

„Czy piękne są ich kobiety?

— Pan mój nie raz ie chwalił i nie raz żartował z niemi, ale ia tam nie widziałem pięknego, tylko, że to się teraz wszystko inaczey widzi iak w owych latach grzesnych, kiedy się młodym było.

*) Naśladowanie z Niemieckiego: *Schattirungen*, Leipzig 1803.

„Powiadasz, że Pan twój nie raz żartował a przeto musiał być wesołym, dla czegoż nim teraz nie jest?

— Wiem ja i tego przyczynę.

„Mów Wacławie, cożby to być mogło?

— Niechaj mi Pani nie wyda tylko ze sekretu. Temu wszystkiemu są listy winne.

„Jakie listy? żąd?

— Z Laponii. Ja jeden odbieram je i oddaję. Najwięcej jest ich z pieczętą, w której płomień na ołtarzu goreją. Tej Niedzieli przyniosłem taki Pann mojemu.

Tajemnica ta zatrwożyła Hrabinę. Patkownikowa, której się matka najprzód zwierzyła, obraca najkrótszą drogę do odkrycia całej prawdy. Pewnego poranka wchodzi do brata i przed nią strzała, leci w jego objęcie.

„Kochany Leonie, już tedy zostaniesz z nami?

— Zostanę, bo matka nasza chce tego.

„Umiem cenić powolność twoją. Ale powiedz, czy cię prócz chęci do podróży nie ciągnie jeszcze co innego? Leon zaczął się rumienić. Patkownikowa sciskając go, chciała odkryć w twarzy całą tajemnicę, on zaś spuścił oczy i uśmiechnął się.

„Dostyc na tem, już mi odpowiedział.

— Coż takiego? Nie rozumiem cię,

„Ale ja cię rozumiem. Ty kochasz się.

— Żartujesz siostrze.

„Mój drogi Leonie, nie ukrywaj przed nami twoich myśli. Mama i ja chcemy cię widzieć szczęśliwym. Ty kochasz... Ożeń się; ja ci ochcę z serca do tego dopomóc. Tylko zapomnij o dalszych podróżach. Mama nasza nie znieślaby więcej twoiego oddalenia a ja bym straty ciey nie przeżyła. Leonie, tyś zawsze był dobrym synem i bratem! Mów prawdę; ty kochasz. Nie zgadłamże?

— Nie wiem, co ci odpowiedzieć na to.

„A to zabawnie. Jegomość nie wie, czy Rocha albo nie kocha. Ale ja za to wiem lepiej od W Pana. Gdybym, na przykład, pokazała ci bilecik z ołtarzem, czyliby płomień jego nie zarumieniły cię jeszcze? Leonie, nie kryj przedemną twarzy.

— Siostrze, daj mi odetchnąć. Już ci wszystko opowiem, nie śmieję się tylko ze mnie.

„Skromnie i z uwagą, jak Dziewica Słońca, słuchać cię będę.

— Cała ta historia jest dziwaczna i iedynie w swoim rodzaju.

„Nie to, taka być powinna. Gdzieś jest miłość, coby nią choć raz nie była? Na amanta jesteś w samej rzeczy trochę za rozumny. Rozum i miłość są rzeczy zupełnie

sobie przeciwne. Miłość jeśli nie marzy, nie dziwaczy, nie szaleje, nie jest miłością.

— Więc dobrze, dowiesz się o wszystkim, ochcę nawet użyć cię do pomocy.

„Zmitny się, tylko niewysyłaj mię do Laponii. Gdzieś poznał twoją piękność?

— Nigdzie.

„Nigdzie? To nie znasz iey?

— Znam i znam ją bardzo dobrze. Ona jest aniołem moim.

„Naturalnie! Spodziewam się iednak, że jeszcze bez skrzydeł i mieszka na naszym padole płaczu.

— O bilka mil za Poznaniem. Jej serce, iey dusza zachwyca mię całego.

„Teraz cię poznaie, że kochasz.

— Z resztą nie jest piękną ani bogatą.

„Nie piękną? Nie wiesz co gadasz. Ona jest zapewne wizerankiem piękności kobiecey i zbiorem wszelkich doskonałości. Ale jeszcze raz, gdzieś ją poznał?

— Nigdzie, jużem ci powiedział. Chocę ci przecież okazać iey sylwetkę na moich piersiach.

Patkownikowa długo się iey przypatrywała. Twarz była blada i niepiękna, czułość iednakże i dobrze zdawały się w części ją okraszać.

„I w tym tedy obrazku zakochałeś się Leonie?

— Nie siostrze, nie w obrazku. Siadaj i słuchaj.

Kiedy przybywszy za urlopem do domu już nie zastałem Oycy przy życiu, żal i smutek opanowały mię całego. Uczucia te bolesne nie były gwałtowne, ale tem głębiej osiadły w sercu moim, im więcej spokojna rozważa dozwalała mi rozpoznać wielkość straty naszej. Często się nad nią zastanawiałem, i w takim usposobieniu umysłu złożyłem wiersze z muzyką, które mój Szef do druku podał. Kilka miesięcy później odebrałem list usępujący od nie znanymy osoby:

Mci Panie!

Może to co czynię, jest nie przyzwoitością ze strony moiej, ale przebacz W Panu dziewczynie, która tą razą wdzięczność nad zwyczajnie przenosi. W Panu winna jestem wiele. Mój Oyciec, mój drogi Oyciec żyć przestał. Śmierć jego zaczęła niszczyć władze ciała i umysłu moiego. Zdawało mi się, że chodzę wśród okropnych straszdeł po zwaliskach świata wyglądając wschodu intrzenki, co mi przyświecać miała. Posępne duchy przeymowały iey promienie. Nie pamiętam, co się wtenczas działo w okóło mnie,

wiem tylko, że wiele cierpiałam. W takim stanie okropnym usłyszałem raz muzykę ze śpiewem. Była to muzyka WPana. Ach! straciłeś także iak ja, twoiego Oycy i cniłeś iak ja, tę stratę. Niebo wydało zapewne muzykę na naszą pociechę. Jey boska władza wzruszyła całą istotę moją. Rozpływając się we łzach na iey wdzięczny odgłos czułam, iak ze spadającym łzami orzesywało się skrzepła serce moje. Zaczęłam oddychać wolnię. Śpiew WPana, iak miły wietrzyk wiosniany, rozwinął smutne widziadła moje. Ciemność zaczęła następować, iurzenka przyświecać i w końcu poznałam osoby, co mię otaczały. WPan uratował mię. Muzyka iego napawa mię teraz smutkiem, ale ja się czuję szczęśliwą w tym smutku. Tony iey i śpiew są dla mnie nowym światem, w którym rada przebywam **). Może to jest nowy zawrót. Ale bądź co chce, strata moja go usprawiedliwa. — O to są pierwiastki moiej myśli i ręki. Spełniłam postanowienie. Przebacz WPan i bądź szczęśliwszym odemnie.

Celina . . .

„Wybornie! Rzekła Pułkownikowa śmiejąc się. My słabe stworzenia płakałybyśmy z cnałości nad takim listem, lecz wy mocne duchy rozumiecie inaczej. Coż dalej?

— Jedna grzechność pociąga drugą za sobą. Można by to nie odpowiedzieć na list taki? Odpisałem. Użalałem się nad wspólną naszą stratą, cieszyłem ją i siebie. To mi ziednało krótką odpowiedź. Pisałem jeszcze raz. Odpowiedź i pytania tak przeciągnęły naszą korespondencję, żeśmy iey nie znaleźli końca. Każdy list był nowym krokiem do wzajemnej ufności. Dusze nasze stykały się z sobą i zawarły związek, który nie ma nic wspólnego ze zwyczajnymi stosunkami życia. Nas nie wiążą zmysły, majątek, interesa i tysiączne tego rodzaju nboczne widoki. Jeżeli mieszkańcy nieba kochają się i wzajemnie udzielają sobie uczucia, to muszą tak czuć i kochać, iak my tu dwoje na ziemi. Siostró! Ta czarująca piękną duszą Celina natchnęła mnie obojętnością ku reszcie płci swoiej. Widziałem tyle dziewcząt, lecz żadna nie była w stanie zająć iey miejsca. Ale coż widziałem? Iestoty więcęcy ciała iak duży mające, zowiące prosty popęd natury miłością, którą wyobraźnia zapala a małżeństwo ostudza; iestoty, które myśląc o balach i ubio-

rach prawią w iedwabnych słówkach o sentymentalności; iestoty,

„Iestoty, które o włos nie są gorsze ani lepsze od mężczyzn, przerwała Pułkownikowa. Muszę WPanu napomknąć, że mówiąc z siostrą, nie powinienes zapominać że gadasz do kobiety. Teraz ciągnij dalej twoją tyradę, — Poprawię się, lecz przebacz, jeżeli przy prawdzie będę obstawał.

„I ja też także chcę ją wyznawawać kochany Leonie, Ty kochasz twór własny wyobraźni, ideał, który się w głowie twoiej wylał. Marzysz iak wszyscy rozkochani na tym ziemskim planecie, których liczba z każdym dniem się powiększa. Wierzą mi Leonie, ty nie iestes Aniołem, równie iak twój Celina nim nie iest. Ludzie są sobie zawsze podobni. Każdy z nich musi przebydź ścieszkę, którą mu natura wytknęła. To, co ty teraz marzysz, każdy już sobie wyobrażał w podobnym położeniu. Każdy mniema o sobie, że iest nadzwyczajny i że on tylko iedden stanowi wyjątek z powszechny reguły. Wrzeczy zaś, wszyscy błędzą, z tą tylko różnicą, że każdy po swojemu. Widzę, że to hazanie nie trafia do twoiego przekonania Mój Panie Filozofie, ale abys ie pojął; musisz się wprzód wpisać w bractwo małżonków.

— Ty także nie rozumiesz mię Elizo. Ja tylko znam Celinę. Czytaj iey listy a inaczej sądzić będziesz o nas. Czy mniemasz, że ja ją mnię kochać będę nawet przy ołtarzu z innym? Albo ona przestanie byćd mi wierną, gdybym się ożenił z inną?

„Ja mniemam, że wy oboje laticie ponad obtoki. Powiedz że mi jeszcze, czyli nie zbierała was kiedy chętkha widzieć się wzajemnie?

— Miłość nasza była Platoniczna i przedstawała na samych listach. Wybierając się do Szwecyi pisałem list do nię z oznajmieniem moiej podróży, z którego kopii muszę ci niektóre tylko miejsca przeczytać, abyś lepiej poznała ducha naszey przyjaźni;

— — — Nie żegnam się z tobą droga Celino, bo my się nie oddalamy. Dusze nasze zawsze są sobie przytomne, czy nas krok ieden, morze, albo całe światy dzielą. Zamiana tylko uczuć ucierpi trochę; tracimy coś, ale niewszystko. To co iest najważniejszego i co ciało nasze martwym znakom w biletach powierza, dusza moja bez względu na miejsce i czas: „Kocham Cię“ powtarza twoiej. Tak iedyna Celino, kocham Cię. Niechay los nami władnie, iak mu się podobać będzie, ty tylko zostań taką, iaką mi się już raz

***) Wiadomo, że żyjący dotąd Król Angielski czuł na odgłos muzyki wielką ulgę w początkach podobnego nieszczęścia swojego.

okazałaś. Przeczucie iakieś szepce mi, że się obaczemy kiedyś, ale biada, gdyby się nam nasza powierzchowność nie podobała. Tym sposobem obalilibyśmy sami budowę szczęścia naszego. — Położenie nasze bez wątpienia jest szczególnie w porównaniu do tych, co kochają. Moment, którego tamci z takim utęśnieniem wyglądają, wprawia nas w słuszną obawę. My jesteśmy duchy, którzy się w niepojętę zmysłami przestrzeni znachodzą i udzielają sobie znaki powinowactwa swojego. —

Leon zamilkł. Pułkownikowa uśmiechając się:

„Miłość waszych duchów jest najmilszą i najczystsza dziwactwem pod słońcem. Jakże duch Celiny przyjął tę wiadomość? Nie gniewała się na nią?”

— Ty mnie gniewać zaczynasz twoimi minkami.

Czas nie jest po temu, abym mógł wszystkie szczegóły opowiadać. Powiem ci tylko krótko, że chcę ją pod cudzym imieniem poznać. Zdarzenie, co moją podróż skróciło, jest iéy nieznaną. Listy iéy zawsze iednakowo adresowane odbiera ieden z moich przyjaciół i przesyła do Krakowa.

„Rozumiem; wasze niewinne duchy zna ją się, widzę, na intrydze. Ale zwołna Leonie, tak daleko ieszcześmy nie zaszli. Tyś moiéy rady potrzebował, przeto chcę być wysłuchaną i żądam, abyś nie rozpoczął bez moiéy wiedzy. Teraz zostajesz w ręku moich. Adres i miejsce są mi wiadome, przy tem wiesz, że iestem czasem słodki i listy pisać umiem.

— Jako, tybyś mi zdradzić mogła?

„Czemuż nie? Ten jest los wszystkich wielkich ludzi, jeżeli iść nie chcą za radą tych, którym się powierzają. Jedno z dwóga: Radę albo zdradę, wybieraj.

Ale na bok żarty; chcę ci Leonie szczerze dopomagać i dla tego proszę, abyś się z niezem nie spieszył. Szczęście twojego życia zawisłe może od tego. Ty dobra duszo, nie znasz nas ieszcze. Serce kobiety musi mieć koniecznie iakąś igraszkę, bo to jest iego potrzebą. Twoja niebiańska Celina może inaczej za poznaniem a iaczej w listach cię wydaie. Ten anioł, co cie rozgrzewa boskim płomieniem, ie i piie w domu iak

my inne córy Adama, i myśli o gotowni i o mężu.

— Zmiłuy się siostró, przestań bo ucieknę.

„Ale kochany Leonie, czy ty doprawdy rozumiesz, że usta dziewcząt są tylko z samego ciepła i kolorów złożone? Dlaczegożby one nie miały myśleć o zamężciu? Wszakże to się dzieie tak po ludzku! Nie chcę iednak kłócić się z tobą o to; powiedz mi tylko, iakim sposobem dostajesz sylwetkę Celiny?”

— Bardzo naturalnym: prosiłem ją o nie. W tej okoliczności okazała większą moc duszy odemnie. Po kilku prośbach przystała mi ją nakoniec nie bez wstrętu żądając wyraźnie tego, abym iéy moiéy nie posyłał. Tym czasem widziałem, że z każdym dniem milszy się iéy stawałem. „Zaklinam Cię mój Leonie, pisze w iednym liście, nie ochciéy mié widziéć; własnymi rękami zburzyłyś nasz Edyn. My tylko tak, iak teraz iesteśmy, szczęśliwi zostać możemy.“

„Nie poymnié szczytność i tego Romansu ani téy dziewczyny, wątpię nawet, abyście oboie razem mogli być szczęśliwi. Ty i ona w błędzie zostaciecie. Wasze oczekiwanie, wasza wyobraźnia są zbyt nateżone. Niesmak zastąpi ich miejsce, kiedy w bohaterach waszych wyrzycie ludzi zwyczajnych. Nie tajem przed sobą, my zawsze iesteśmy przy całej piękności duszy, zmysłowe stworzenia. Gotowam się założyć, że twoja fantazyja wystawia ci w Celinie miłe kwitnące dziewczę wśród pieścót i młodocianey nie winności. Coż będzie, jeśli w niey poznasz schorzałą spazmatyczkę, zrczniejszą z piórem przystoliku iak przy gospodarstwie? Kocham cie Leonie, i dla tego chcę cie przynajmniej na wszystko przygotować. Muszę ci naswet tę uwagę zrobić, że to wzbranianie się Celiny nie dobrego nie rokuie. Wszystkie dziewczęta, mądre, i nie mądre, zawsze są dziewczęta, to iest, nadzwyczajnie ciekawe w pewnych okolicznościach. Te raz słuchaj: Za dni czternaś cie powracamy do Krakowa. Ty iedziesz z nami pod imieniem krewnego naszego, aby się wiesz o twoim powrocie nie szerzyła. Tam pomyslemy o dalszych krokach. Czy zgoda?”

— Dobrze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)